

JAROSŁAW

Nic na słowo

Filip Adwent, eurodeputowany Podkarpacia z LPR zapewniał podczas konferencji prasowej, że będzie bronił pracowników LU Polska, rozmawiał z przedstawicielami zarządu i wywierał na nich presję.

Czy rzeczywiście jest w stanie cokolwiek dla tego zakładu zrobić? W poniedziałkowy wieczór, 27 września, spotkał się w tej sprawie z nim i prezesem spółki pracowniczej Januszem Wylaziem przedstawiciel zarządu LU Jean Jacques Doeblin. Spotkanie ograniczyło się do przedstawienia przez eurodeputowanego propozycji przejęcia zakładu przez spółkę pracowniczą. – Niestety, otrzymaliśmy informacje, że dopóki rozmowy w sprawie inwestora stra-

tegicznego nie będą zakończone, dopóty LU nie będzie brało pod uwagę spółki pracowniczej – informuje F. Adwent. Podkreśla, że LU to spółka niebezpieczna. – Oni stwarzają wrażenie zatroskanych, ale doświadczenie nas uczy, że my nie mamy prawa wierzyć na słowo. O wiele bardziej bym wierzył w możliwość uratowania zakładu, gdyby jego właścicielem byli pracownicy.

Ostatnia decyzja zarządu LU Polska dotyczyła pozostawienia produkcji w Jarosławiu i przeprowadzenia zwolnień grupowych, w wyniku czego 183 pracowników ma stracić pracę. Jak się dowiedzieliśmy podczas wtorkowej konferencji prasowej posła Filipa Adwenta, LU Polska może tę decyzję po roku zmienić.